

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVIII

Kwiecień 1979

Nr 4



ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
KURIA DIECEZJALNA — 08-100 SIEDLCE — ŚWIERCZEWSKIEGO 62
TELEFON 31 26

SPIS TREŚCI

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

39. Orędzie Papieża Jana Pawła II z okazji Światowego Dnia Pokoju 97
40. List Papieża Jana Pawła II do Konferencji Episkopatu Polski 107
41. Świat dzisiejszy potrzebuje naszego kapłańskiego świadectwa. — Przemówienie Ojca Św. Jana Pawła II wygłoszone 9. XI. 1978 r. do duchowieństwa diecezji rzymskiej 108

KONGREGACJA DOKTRYNY WIARY

42. W sprawie nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia. — Odpowiedź na pismo Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego, Prymasa Polski 113

EPISKOPAT POLSKI

43. Telegram Konferencji Episkopatu Polski do Ojca Świętego Jana Pawła II 113

Z ORDYNARIATU

44. Dekret w sprawie egzaminów proboszczowskich 114
45. Komunikat Kurii Diecezjalnej w sprawie egzaminów proboszczowskich w 1979 r. 114

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

46. Ks. dr Zygmunta Mościcki. — Włączenie się w dzieło Pomocników Maryi Matki Kościoła jako środek uświęcenia życia kapłańskiego 118
47. Komunikat w sprawie IX tomu studiów teologicznych 124

NEKROLOG

48. Śp. Ks. Edmund Barbasiewicz 124

WIADOMOŚCI DIECEZJALNE PODLASKIE

ORGAN URZĘDOWY KURII DIECEZJALNEJ

Rok XLVIII

Kwiecień 1979

Nr 4

DZIAŁ URZĘDOWY

STOLICA APOSTOLSKA

39

OREDZIE PAPIEŻA JANA PAWŁA II
Z OKAZJI UROCZYSTYCH OBCHODÓW
ŚWIATOWEGO DNIA POKOJU
1 stycznia 1979

„OSIĄGNIEMY POKÓJ WYCHOWUJĄC DO POKOJU“

Do Was Wszystkich,
którzy pragniecie pokoju

Wielka sprawa pokoju między narodami wymaga współdziałania wszystkich mocy zawartych w sercu człowieka. Krótco przed śmiercią mój Poprzednik, Paweł VI, chciał je wyzwolić, usprawnić i wychować, wyznaczając jako hasło Światowego Dnia Pokoju na rok 1979 te oto słowa:

„OSIĄGNIEMY POKÓJ WYCHOWUJĄC DO POKOJU“

W ciągu swego pontyfikatu Paweł VI kroczył z Wami wzdłuż wyboistych dróg pokoju. Dzielił Wasze udreki ilekroć pokój był zagrożony. Cierpiał z tymi, których gnębiły nawały wojenne. Popierał wszystkie wysiłki na rzecz pokoju. Z nieustrudzoną energią, we wszystkich okolicznościach, podtrzymywał nadzieję.

W 1967 roku dał ideę Światowego Dnia Pokoju, w przekonaniu, że pokój jest sprawą wszystkich ludzi bez wyjątku i że każdy winien podjąć tę inicjatywę jak swoją własną. Od owej daty co roku specjalnym orędziem zapraszał tych, którzy dźwigają odpowiedzialność za los narodów i organizacji międzynarodowych, żeby wznowili i wyrazili publicznie to, co usprawiedliwia ich władzę, a mianowicie troskę o postęp i współzycie pokojowe ludzi wolnych, sprawiedliwych i złączonych braterską miłością. Najrozmaitsze wspólnoty spotykały się, aby wysławiać bezcenne dobro jakim jest pokój, i by umacniać swoją wolę obrony i służby na rzecz pokoju.

Podaję rękę mojemu czcigodnemu Poprzednikowi laskę pielgrzymstwa pokoju. Jestem przy Was, na tej samej drodze, z Ewangelią pokoju w ręku. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój“. Zgodnie z ostatnim pragnieniem Pawła VI zapraszam Was do wspólnych obchodów Światowego Dnia Pokoju z początkiem 1979 roku.

I. TRUDNE ZADANIE

Nieodparta tęsknota

Osiągnięcie pokoju jest podsumowaniem i ukoronowaniem wszystkich naszych tęsknot. Wyczuwamy, że pokój to pełnia i radość. Dla osiągnięcia pokoju między narodami podejmowane są liczne próby dwu- lub wielostronnej wymiany poglądów podczas konferencji międzynarodowych. Są tacy ludzie, którzy osobiście podejmują śmiałe inicjatywy, aby utwierdzać pokój i oddalać groźbę nowych działań wojennych.

Ufność zachwiana

Jednocześnie zauważa się, że zarówno jednostki, jak i grupy nie rozwiązują do końca swoich konfliktów tajnych lub jawnych. Czyżby więc pokój był tylko nieuchwytnym ideałem? Codzienny widok wojen, napięć, rozłamów sieje zwątpienie i zniechęcenie. Mimo woli nasuwa się podejrzenie, że zarzewia niezgody i nienawiści są wzniecane sztucznie przez ludzi, którzy nie ponoszą za nie kosztów. Należy często inicjatywy pokojowe są śmiesznie bezsilne wobec biegu zdarzeń, chyba że się je wykoleja lub wypacza na rzecz wszechwładnej logiki zaborczej i przemocy.

Niekiedy nieśmiałość i trudności w przeprowadzaniu nieodzownych reform zatruwają stosunki między grupami ludzkimi, mimo że łączy je długie lub wzorowe współzycie. Nowe żądze mocarstwowe liczą na groźbę cyfr i brutalnej przemocy, by rozstrzygać samowolnie dane sytuacje, pod bezsilnym wejrzeniem innych państw, mniej lub bardziej odległych, niekiedy w cichej zмовie z nimi. Zarówno kraje

potężne, jak i najsłabsze nie mają już zaufania do powolnej procedury na rzecz pokoju.

W innym wypadku lęk przed pokojem o nietrwałych fundamentach, względę wojskowe i polityczne, interesy ekonomiczne i handlowe powodują wzrost arsenałów lub handel bronią o straszliwych możliwościach niszczycielskich. Wyścig zbrojeń bierze wówczas górę nad wielkimi zadaniami na rzecz pokoju, które winny by jednoczyć narody w nowych formach solidarności, żywi sporadyczne konflikty i spiętrza coraz groźniejsze niebezpieczeństwa. To prawda, na pierwszy rzut oka sprawa pokoju znajduje się w krytycznym położeniu.

Od słów na rzecz pokoju...

A jednak, w niemal wszystkich przemówieniach oficjalnych o zasięgu narodowym i międzynarodowym rzadko chyba mówiło się tyle o pokoju, o odprężeniu, o porozumieniu, o rozsądnym rozwiązywaniu konfliktów, zgodnie z wymogami sprawiedliwości. Słowo pokój stało się sloganem, który usypia lub zwodzi. Jednakże fakt, że opinia publiczna nie zniosłaby dziś otwartej apologii wojny ani też ryzyka wojny ofensywnej, jest już w pewnym sensie zjawiskiem pozytywnym.

...do przekonania o możliwości pokoju

Na to jednak, żeby podjąć wyzwanie rzucone całej ludzkości, wobec niełatwych zadań, jakie stawia pokój, trzeba czegoś więcej niż słów, szczyrych czy też demagogicznych. Prawdziwy duch pokoju winien przeniknąć krąg ludzi odpowiedzialnych za politykę wspólnot i środowisk, od których zależy mniej lub bardziej oficjalnie, mniej lub bardziej tajnie, decyzja utrzymania pokoju czy też przewlekania działań wojennych lub terroru. Trzeba co najmniej zgody co do przyjęcia pewnych elementarnych, ale nienaruszalnych zasad, na których należy się oprzeć, jak te oto: sprawy ludzkie muszą być traktowane po ludzku, a nie przemocą. Napięcia, spory, konflikty domagają się rozwiązań na drodze słuszných negocjacji, a nie represji. Opozycje ideologiczne wymagają konfrontacji w klimacie dialogu i wolnej dyskusji. Słuszne interesy określonych grup powinny się liczyć ze słusznymi interesami innych grup zainteresowanych i z wymogami wyższego wspólnego dobra. Użycie broni w żadnym razie nie może być właściwym narzędziem do rozwiązywania sporów. Nieutrwalne prawa człowieka muszą być chronione we wszelkich okolicznościach. Nie wolno zabijać, by narzucić takie czy inne rozwiązanie.

Każdy człowiek dobrej woli może odnaleźć te zasady w swoim własnym sumieniu. Odpowiadają one Bożej woli w stosunku do lu-

dzi. Na to, aby stały się przekonaniem zarówno możnych jak i słabych, i aby przeniknęły do głębi wszelkie działania, trzeba im przywrócić całą ich moc. To zaś wymaga na wszystkich poziomach cierpliwego i długotrwałego wychowania.

II. WYCHOWANIE DO POKOJU

1. UKAZYWAĆ WIZJE POKOJU

Aby przewyciężyć odruchowe uczucie bezsilności, zadaniem i pierwszym dobrodziejstwem wychowania godnego tego imienia jest skierowywać wzrok ponad smutną rzeczywistość przyziemną, czy też raczej uczyć się rozpoznawać pośród rozpętanych, zabójczych gwałtów dyskretne ścieżki pokoju, który nigdy nie daje za wygraną, nieprzerwanie leczy rany, podtrzymuje i daje rozrost życiu. Marsz ku pokojowi okaże się wówczas nie tylko możliwy, ale pożądania godny, już zwycięski.

Właściwe odczytanie historii

Nauczmy się naprzód odczytywać dzieje narodów i ludzkości według prawdziwszych schematów od tych, które przedstawiają je jako nieprzerwany splot wojen i rewolucji. Istotnie, szczęk broni zagłusza nurt dziejów. Pamiętajmy wszakże, iż właśnie okresy międzywojenne pozwoliły na stworzenie trwałych dzieł kultury, które są chwałą ludzkości. Co więcej, jeśli nawet w wojnach i rewolucjach można znaleźć czynniki życia i postępu, to były one wynikiem innych tęsknot niż gwałt, tęsknot natury duchowej takich jak wola uznania wspólnej wszystkim godności ludzkiej, ratowanie ducha i wolności danego narodu. Gdziekolwiek działały owe tęsknoty, wносиły umiar w samo serce konfliktów, nie dopuszczały ostatecznych rozłamów, podtrzymywały nadzieję i przygotowały nowe możliwości dla zaistnienia pokoju. Tam natomiast, gdzie ich brakło, gdzie się osłabiała w ogniu przemocy, zostawały otwarte pole logice zniszczenia, która wiodła do trwałego ekonomicznego i kulturowego upadku i do śmierci całych cywilizacji. Wy, którzy ponosicie odpowiedzialność za narody, umiejcie wychowywać samych siebie do umiłowania pokoju, rozpoznając i zwracając szczególną uwagę w wielkich kartach historii narodowej na przykład Waszych przodków, których chwałą był wzrost owoców pokoju. „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój“.

Należyta ocena pokojowych zadań chwili obecnej

Przyczynicie się dzisiaj do kształtowania pokoju uwypuklając jak najbardziej pokojowe zadania, stojące przed rodziną ludzką. W Wa-

szych wysiłkach zmierzających do rozumnego i solidarnego zarządzania środowiskiem naturalnym i wspólną spuścizną ludzkości, do wykorzeniania nędzy, która przytłacza miliony ludzi, do utwierdzenia instytucji zdolnych dać wyraz i wzrost jednoci rodziny ludzkiej w zakresie regionalnym i światowym, ludzie odkrywają fascynujący urok pokoju, który jedna ich nie tylko między sobą, ale również z ich naturalnym środowiskiem. Popierając wbrew wszelkim bieżącym demagogiom poszukiwanie stylu życia skromniejszego i mniej wystawionego na tyrańskie uderzenia instynktów posiadania, konsumpcji i panowania, bardziej podatnego na głęboki rytm twórczości osobistej i przyjaźni, otworzycie dla Was samych i dla całej ludzkości ogromne pole dla niewątpliwych możliwości pokoju.

Promieniowanie wielorakich wzorców pokojowych

O ile poczucie, że skromne wysiłki na rzecz pokoju w ograniczonej dziedzinie odpowiedzialności jednostki zostają udaremnione przez wielkie światowe debaty polityczne uwięzione w logice zwyczajnych układów sił i wyścigu zbrojeń, działa na pojedynczego człowieka przygnębiająco, o tyle widok międzynarodowych organizacji przekonanych o możliwościach pokoju i dążących niezmiernie do wprowadzenia ich w życie, jest czynnikiem wyzwalającym. Wówczas wychowanie do pokoju może cieszyć się także odnowionym zainteresowaniem na widok codziennych przykładów zwykłych współtwórców pokoju na wszystkich szczeblach: są to jednostki i rodziny, które przez opanowanie swoich namiętności, przez wzajemną akceptację i szacunek, zdobywają własny pokój wewnętrzny i nim promieniują; są to narody, często ubogie i uciemiężone, których wiekowa mądrość wykuła się wokół najwyższego dobra, jakim jest pokój; narody, które zdołały się oprzeć zwodniczym pokusom szybkiego postępu zdobytego za cenę gwałtu, w przekonaniu, że tego rodzaju zdobycze przyniosłyby zatrute załączki nowych konfliktów.

Tak, nie ignorując dramatu przemocy, otwierajmy własne oczy i oczy młodych na wizję pokoju; one mogą stanowić decydującą siłę przyciągania. Co więcej, wyzwolą tęsknotę pokoju organicznie związaną z człowiekiem. Te nowe energie pobudzą nas do znalezienia nowego języka pokoju i nowych gestów pokoju.

2. MÓWIĆ JĘZYKIEM POKOJU

Język istnieje po to, aby wyrażał myśli serca i jednoczył. Kiedy zaś staje się niewolnikiem gotowych schematów, wciąga serce na swoją pochylnię. Trzeba więc oddziaływać na język, żeby osiągnąć serca i udaremnąć podstęp języka.

Łatwo jest stwierdzić do jakiego stopnia ostra ironia i surowość w osądzaniu i krytykowaniu innych, zwłaszcza „obcych“, kontestacja i systematyczna rewindykacja wdzierają się we wzajemne rozmowy, tłumią razem z miłością społeczną i samą sprawiedliwością. Wskutek tego, że wszystko wyraża się w terminologii układu sił, walki grup i klas, przyjaciół i nieprzyjaciół, przygotowuje się odpowiedni grunt barierom społecznym, pogardzie, a nawet nienawiści, terroryzmowi i ich apologii skrytej lub jawnej. Natomiast z serca oddanego nadrzędnej wartości pokoju wywodzi się troska o wysłuchanie i o zrozumienie, szacunek dla drugiego, łagodność, która jest prawdziwą siłą, zaufanie. Taki język wiezie na drogę obiektywizmu, prawdy i pokoju. Pod tym względem ogromną odpowiedzialność wychowawczą ponoszą środki społecznego przekazu. Duży wpływ ma również sposób wyrażania się podczas wymiany zdań i konfrontacji politycznych, narodowych i międzynarodowych. Wy, którzy ponosicie odpowiedzialność za narody i organizacje międzynarodowe, umiejcie odnaleźć nowy język, język pokoju; sam przez się otworzy on nową przestrzeń dla pokoju.

3. CZYNIĆ GESTY POKOJU

To co wyzwala wizja pokoju, czemu służy język pokoju, musi wyrazić się z kolei w gestach pokoju. Jeśli ich zabraknie, to kielkujące przekonania staną się urojeniem, a język pokoju stanie się retoryką, skazaną na szybką utratę zaufania. Liczba współtwórców pokoju może być ogromna, jeśli tylko uświadomią sobie swoje możliwości i swoją odpowiedzialność. Praktykowanie pokoju zaprawia do pokoju. Uczy szukających skarbu pokoju, że objawia się on i ofiaruje tym, którzy skromnie realizują, z dnia na dzień, wszystkie formy pokoju, na jakie ich stać.

Rodzice, wychowawcy, młodzież

Rodzice i wychowawcy, pomagajcie dzieciom i młodzieży doświadczać pokoju w tysiącach codziennych czynności, które są na ich miarę, w rodzinie, w szkole, w zabawie, w stosunkach koleżeńskich, w pracy zespołowej, we współzawodnictwie sportowym, w wielorakich formach wymagających nawiązania i przywrócenia przyjaźni. „Międzynarodowy Rok Dziecka“ ogłoszony przez Narody Zjednoczone na rok 1979 winien zwrócić uwagę wszystkich na oryginalny wkład dzieci w budowanie pokoju.

Młodzi, bądźcie twórcami pokoju. Wy jesteście pełnoprawnymi budowniczymi tego wielkiego wspólnego dzieła. Opierajcie się wygod-

nictwu, które usypia w smutnej miernocie; opierajcie się jałowej przemocy, za pomocą której dorośli, skłócenii sami ze sobą, chcieliby z Was uczynić swoje narzędzie. Idźcie drogami, na które Was wiedzie Wasz zmysł bezinteresowności, radości życia, dzielenia się z innymi. Wy lubicie inwestować nowe energie — które wymykają się dyskryminującym aprioryzmem — w braterskie spotkania ponad granicami państw, w naukę języków obcych ułatwiających łączność, w bezinteresowną służbę krajom najbiedniejszym. Wy jesteście pierwszymi ofiarami wojen, które łamią Wasz polot. Wy jesteście największą szansą pokoju.

Partnerzy społeczni

Wam, którzy jesteście zaangażowani w życie zawodowe i społeczne, często trudno jest realizować pokój. Nie ma pokoju bez sprawiedliwości i bez wolności, bez odważnego wysiłku na rzecz rozwoju jednej i drugiej. Siła, której wówczas potrzeba, musi być cierpliwa bez rezygnacji i zniechęcenia, stanowcza bez prowokacji, roztropna w czynnym przygotowaniu pożądanego postępu, bez trwonienia energii w wybuchach gwałtownego oburzenia, które szybko nikną. Wobec niesprawiedliwości i udręczeń pokój musi otwierać sobie drogę poprzez podejmowanie stanowczej akcji. Akcja ta powinna już nosić na sobie znamię celu, do którego zmierza, to znaczy lepszą wzajemną akceptację wśród jednostek i grup. Znajdzie ona czynnik równowagi w woli pokoju, która wypływa z głębi człowieka, w aspiracjach i prawodawstwie narodów. Ta właśnie zdolność pokoju, kształcona i zdyscyplinowana oświeca w znajdowaniu koniecznego rozjemstwa w napięciach i konfliktach, w rozwoju jego logiki płodnej i konstruktywnej. To co się dzieje w wewnętrznym życiu społecznym krajów, znajduje godny uwagi oddźwięk — dodatni lub ujemny — w pokoju między narodami.

Politycy

Powtórzmy jednak z naciskiem, że wielorakie gesty pokoju mogą być osłabione i częściowo unicestwione przez politykę międzynarodową, gdyby ona nie wykazywała na swoim poziomie, tej samej dynamiki pokoju. Mężowie politycy, odpowiedzialni za narody i organizacje międzynarodowe, wyrażam Wam mój szczerzy szacunek i zgłaszam moje całkowite poparcie dla Waszych wysiłków, często uciążliwych, w celu utrzymania lub przywrócenia pokoju. Co więcej, będąc świadom, że chodzi tu o szczęście, a nawet o przetrwanie ludzkości, w poczuciu mojej wielkiej odpowiedzialności, która każe mi być echem podstawowego wezwania Chrystusa: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój“, śmiem Was zachęcić, abyście poszli jesz-

cze dalej. Otwórzcie nowe drzwi dla pokoju! Czyńcie wszystko, co w Waszej mocy, aby przeważył głos dialogu nad głosem przemocy. Niech to wszystko znajdzie zastosowanie przede wszystkim w zakresie wewnętrznym; jakżeż bowiem narody mogą prawdziwie kształtować pokój międzynarodowy, jeśli same są niewolnikami ideologii, wedle których sprawiedliwość i pokój są osiągalne pod warunkiem zniewolenia tych, którzy z góry są uważani za niegodnych decydowania o własnym losie lub skutecznego współdziałania na rzecz wspólnego dobra? W pertraktacjach z przeciwnikami bądźcie przekonani, że honoru i skuteczności działania nie mierzy się stopniem nieustępliwości w obronie swoich interesów, ale zdolnością do szacunku, do prawdy, do życzliwości i braterstwa między stronami, jednym słowem ich człowieczeństwem. Czyńcie gesty pokojowe, nawet śmiałe, które zrywają z fatalnym splotem i ciężarem namiętności przekazanych przez historię. Snujcie cierpliwie wątek polityczny, ekonomiczny i kulturalny pokoju. Twórzcie — godzina jest odpowiednia, a czas nagli — coraz szersze strefy rozbrojeniowe. Miejcie odwagę przeegzaminować do głębi niepokojący problem handlu bronią. Umiejcie odkryć w porę i zażegnać spokojnie ukryte konflikty, zanim obudzą namiętności. Twórzcie właściwe ramy prawne dla solidarności regionalnych i światowych. Gdy wchodzi w grę konflikty interesów, nie nadużywajcie wartości prawowitych, tym bardziej duchowych, które się wtedy wypaczają, a przeciwięstwa zaostwiają. Czuwajcie, aby słuszne pragnienie przekazywania idei urzeczywistniało się za pomocą przekonywania, a nie pod naciskiem gróźb i broni.

Dokonując odważnych gestów pokoju, wyzwolicie prawdziwe tęsknoty ludów i znajdziecie w nich potężnych sprzymierzeńców w pracy nad pokojowym rozwojem wszystkich. Wychowacie samych siebie do pokoju, obudzicie w sobie silne przekonania i nową zdolność do podjęcia inicjatywy w służbie wielkiej sprawie pokoju.

III. SWOISTY WKŁAD CHRZEŚCIJAN

Znaczenie wiary

Całe to wychowanie do pokoju — między narodami, we własnym kraju, we własnym środowisku, w sobie samym — zostaje przedłożone jako propozycja wszystkim ludziom dobrej woli, jak przypomina Encyklika „*Pacem in terris*“ Papieża Jana XXIII. Pokój jest, w różnym stopniu, w zasięgu ich możliwości. Ponieważ zaś „pokój na ziemi... nie może zaistnieć ani się umacniać jak tylko w absolutnym poszanowaniu ładu ustanowionego przez Boga“ (por. Encyklika

cyt., AAS 55, 1963, p. 257), więc ludzie wierzący znajdują w swojej religii światło, zachętę, siłę, ażeby współdziałać w wychowaniu do pokoju. Prawdziwa religijność samorzutnie prowadzi do prawdziwego pokoju. Władze publiczne, które uznają, jak należy, wolność religijną, przyczyniają się tym samym do rozkwitu ducha pokoju w głębi serc i w instytucjach wychowawczych, kierowanych przez ludzi wierzących. Chrześcijanie są wychowywani w sposób specjalny przez Chrystusa i przez Niego przygotowywani do wprowadzania pokoju: „Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazywani synami Bożymi“ (Mt 5, 9; por. Lk 10, 5 etc.). Pod koniec tego Orędzia staje się zrozumiałe, że ze szczególną uwagą zwracam się do synów Kościoła, aby ich zachęcić do niesienia wkładu w budowę pokoju, włączając go w wielki Plan Pokoju, objawiony przez Boga w Jezusie Chrystusie. Swoisty wkład chrześcijan i Kościoła w to wspólne dzieło będzie tym pewniejszy, im więcej czerpać będzie ze swoich własnych źródeł, ze swojej własnej nadziei.

Chrześcijańska wizja pokoju

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie! Wasze pragnienie pokoju, które dzielicie ze wszystkimi ludźmi, odpowiada pierwotnemu wezwaniu Bożemu, do tworzenia jednej rodziny braci stworzonych na obraz wspólnego Ojca. Objawienie kładzie duży nacisk na naszą wolność i solidarność. Trudności, jakie napotykamy na drodze wiodącej do pokoju, są po części skutkiem naszej słabości jako stworzeń, których kroki są z konieczności powolne i stopniowe. Trudności te wzrastają na skutek naszego egoizmu w różnej postaci i naszych przeróżnych grzechów, począwszy od grzechu pierworodnego, który spowodował zerwanie naszej łączności z Bogiem i wywołał zerwanie więzów między braćmi. Obraz wieży Babel dobrze opisuje tę sytuację. My jednak wierzymy, że Jezus Chrystus, ofiarując swoje życie na krzyżu, stał się naszym pokojem; zburzył mur nienawiści, który dzielił poróżnionych braci (por. Ef 4, 14). Po zmartwychwstaniu i wejściu do chwały Ojca, włącza nas tajemniczo w swoje Życie; jednając nas z Bogiem, leczy rany grzechu i rozłamów i uzdalnia nas do zarysowania w naszych społecznościach tego kształtu jedności, który On w nas przywraca. Najwierniejsi uczniowie Chrystusa byli budowniczymi pokoju, aż do przebaczenia własnym wrogom, niekiedy aż do ofiarowania za nich własnego życia. Przykład ich wyznacza szlak dla nowej ludzkości, która nie zadowala się już prowizorycznymi kompromisami, ale wprowadza w życie najgłębsze braterstwo. My wiemy, że nasz pochód ku pokojowi na tej ziemi, chociaż nie traci nic ze swej naturalnej zawartości, ani z właściwych mu trudności, jest przecież włączony w inny pochód, to jest w marsz zbawienia, który osiągnie

nie swój kres w wiecznej pełni pokoju w całkowitym zjednoczeniu z Bogiem. Tak więc Królestwo Boże, Królestwo Pokoju ze swoim własnym źródłem, z własnymi środkami i z własnym celem przenika już naszą ziemską działalność, nie roztopiając się w niej. Ta wizja wiary wywiera głęboki wpływ na codzienną działalność chrześcijan.

Chrześcijański dynamizm pokoju

Zapewne, idziemy drogami wiodącymi do pokoju ze słabościami i po omacku, tak jak wszyscy nasi towarzysze drogi. Odczuwamy razem z nimi boleśnie tragiczne braki pokoju. Czujemy się przynaglenni, żeby jeszcze skuteczniej temu zaradzić w imię honoru Boga i w imię honoru człowieka. Nie spodziewamy się znaleźć w lekturze Ewangelii gotowych formuł na realizację w naszych czasach określonego postępu na rzecz pokoju. Znajdujemy jednak na każdej niemal stronie Ewangelii i historii Kościoła ducha braterskiej miłości, który przemożnie wychowuje nas do pokoju. W darach Ducha Świętego i w sakramentach znajdujemy moc czerpaną u źródeł Bożych. W Chrystusie znajdujemy nadzieję. Niepowodzenia nie są w stanie udaremnić wysiłków na rzecz pokoju nawet wówczas, gdy bezpośrednie rezultaty okazują się nietrwałe, albo gdy jesteśmy prześladowani za nasze świadectwo w obronie pokoju. Chrystus Zbawiciel pozwala uczestniczyć w swoim losie tym wszystkim, którzy z miłością pracują dla pokoju.

Modlitwa o pokój

Pokój jest naszym dziełem, domaga się naszego odważnego i solidarnego działania, ale jednocześnie jest przede wszystkim darem Boga. Wymaga zatem naszej modlitwy. Chrześcijanie powinni znajdować się w pierwszym szeregu tych, którzy modlą się codziennie o pokój. Oni także powinni uczyć innych modlitwy o pokój. Chętnie będą się modlić razem z Maryją, Królową Pokoju.

Wam wszystkim, chrześcijanom, wierzącym i ludziom dobrej woli powtarzam: nie lękajcie się stawiać na pokój, wychowywać do pokoju. Dążenie do pokoju nie łożna nigdy zawodu. Wysiłek na rzecz pokoju natchniony przez miłość, która nie mija, zrodzi owoce. Pokój będzie ostatnim słowem Historii.

Watykan, 8 grudnia 1978 r.

JOANNES PAULUS PP. II

LIST PAPIEŻA JANA PAWŁA II
DO KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI

Eminencjo,

Najdostojniejszy Księżę Kardynale Prymasie!

Na ręce Waszej Eminencji przesyłam ten list, w którym pragnę w sposób szczególny zwrócić się do całego Episkopatu Polski, do wszystkich moich Umiłowanych Braci, Księży Arcybiskupów i Biskupów zgromadzonych na Konferencji w ostatnich dniach listopada. Czynię to w poczuciu tej jedności, jaka łączyła nas przez tyle lat, gdy sam uczestniczyłem w Konferencjach Plenarnych Episkopatu Polski, w posiedzeniach Rady Głównej, a także w zebraniach poszczególnych Komisji.

Dziś pragnę nade wszystko podziękować za wszystko to, czym stało się dla mnie to dwudziestoletnie uczestnictwo — za wszystko, co z niego wyniosłem, czego się nauczyłem. Pragnę podziękować za to Waszej Eminencji, każdemu z Księży Arcybiskupów i Biskupów z osobna, a zarazem całemu Episkopatowi. Pragnę w szczególny sposób raz jeszcze wypowiedzieć moje „Bóg zapłać“ za tak liczną obecność Biskupów Polskich w dniu 22 października w Rzymie.

Wypada mi również na ręce Przewodniczącego i całej Konferencji złożyć te mandaty, które dotąd piastowałem: przewodnictwo Komisji do Spraw Nauki Katolickiej, związane z przewodnictwem Rady Naukowej Episkopatu, oraz przewodnictwo Komisji do Spraw Apostolstwa Świeckich. Postaram się o to, aby wyznaczonych przez Konferencję Plenarną następców wprowadzić w funkcje, przekazując również odnośną dokumentację, jaka znajduje się w Krakowie. Prace obu wymienionych Komisji (oraz Rady Naukowej) uważałem zawsze za ogromnie ważne — i nadal jestem o tym przekonany. Zabezpieczenie nauki katolickiej w Polsce, jej charakteru akademickiego, podobnie jak torowanie dróg dla apostolstwa świeckich — to (jeśli tak wolno się wyrazić) ważne odcinki frontu w tej duchowej walce, jaką Kościół w Polsce toczy pod opieką Matki Kościoła i Stolicy Mądrości. Dołączam do tego ledwie zapoczątkowane prace na odcinku kultury polskiej i jej chrześcijańskiego charakteru. Referowałem ten problem przed wakacjami, dyskusja była przewidziana w terminie jesiennym. Niestety, nie mogę już w niej uczestniczyć.

Sklądam równocześnie podziękowanie innym Komisjom, których byłem członkiem, zwłaszcza Komisji do Spraw Duszpasterstwa.

Nie potrzebuję dodawać, jak bardzo polecam się modlitwom Księdza Prymasa, Episkopatu i całego Kościoła w Polsce. Zadania, wobec których stanąłem obecnie, przede wszystkim domagają się modlitwy —

i przede wszystkim przy jej pomocy mogą być rozwiązane. I dlatego też o tę modlitwę proszę z całego serca.

Z wyrazami miłości i czci oraz z serdecznym błogosławieństwem.

JAN PAWEŁ II, PP.

Watykan, dnia 21 listopada 1978 r.

41

ŚWIAT DZISIEJSZY POTRZEBUJE NASZEGO KAPLAŃSKIEGO ŚWIADCZENIA

9 listopada Ojciec Święty przyjął na audiencji duchowieństwo diecezji rzymskiej z kard. Ugo Poletti na czele. W czasie tej audiencji Papież wygłosił następujące przemówienie.

Księżo Kardynale!

Z całego serca pragnę podziękować za słowa zwrócone do mnie na początku naszego dzisiejszego spotkania. Razem z Kardynałem Wikariuszem pragnę również podziękować Księdzu Biskupowi Wiceregenowi, biskupom pomocniczym i obecnemu tutaj duchowieństwu diecezji rzymskiej za to spotkanie z nowym Biskupem Rzymu, którego wyznaczył Chrystus przez głosowanie kardynałów zgromadzonych na konklawe, 16 października, po niespodziewanej śmierci ukochanego Papieża Jana Pawła I. Muszę wyznać, Drodzy Współbracia, że bardzo pragnąłem tego spotkania i bardzo na nie oczekiwałem. Jednak przejmując dziedzictwo moich Czcigodnych Poprzedników — przecież zaledwie trzy miesiące dzieli nas od śmierci wielkiego Papieża Pawła VI — uważałem, że należało czynić to stopniowo, tym bardziej, że dzieje się to w tak niezwykłych okolicznościach.

Po 455 latach sukcesję Biskupów Rzymu obejmuje Papież, który pochodzi spoza granic Włoch. Dlatego poczuwałem się do obowiązku, aby objęcie diecezji rzymskiej, połączone z uroczystym ingresem do bazyliki św. Jana na Lateranie, było poprzedzone okresem przygotowania. W międzyczasie chciałem włączyć się w ten wspaniały nurt tradycji chrześcijańskiej Włoch, ukazany w postaciach ich patronów: św. Franciszka z Asyżu i św. Katarzyny ze Sieny. Po tym przygotowaniu pragnę wypełnić zasadniczy obowiązek mego pontyfikatu, czyli przejąć w posiadanie Rzym jako diecezję, jako Kościół tego miasta i oficjalnie wziąć na siebie odpowiedzialność za tę wspólnotę, za tę tradycję, u początków której stoi św. Piotr Apostoł. Zdaję sobie dobrze sprawę, że Papieżem Kościoła powszechnego stałem się dlatego, że jestem Biskupem Rzymu. Urząd (munus) Biskupa Rzymu, jako Następcy Piotra, jest korzeniem powszechności. Nasze dzisiejsze spotkanie, w święto dedykacji bazyliki laterańskiej, jest jakby inaugu-

racją uroczystego aktu, który będzie miał miejsce w najbliższą niedzielę. Pozdrawiam Kardynała Wikariusza, Biskupa Wiceregensą, Biskupów i zgromadzonych tutaj wszystkich kapłanów, tak diecezjalnych jak i zakonnych. Wszystkich najserdeczniej witam w imię Chrystusa Zbawiciela.

Z wielką uwagą wysłuchałem przemówienia Kardynała Wikariusza. Dodaję, że już przed naszym dzisiejszym spotkaniem powiadomił mnie on ze swojej dobroci o różnych problemach dotyczących diecezji rzymskiej, a szczególnie o działalności duszpasterskiej w tej diecezji będącej pierwszą co do godności wśród diecezji Kościoła, o tej działalności, która ciąży na waszych ramionach, Drodzy Bracia Kapłani.

Gdy słuchałem przemówienia, stwierdzałem z radością, że najistotniejsze problemy są mi bliskie. Są one elementem całego mego dotychczasowego doświadczenia. Dwadzieścia lat posługi biskupiej i prawie piętnaście lat duszpasterskiego kierownictwa w jednej z najstarszych diecezji polskich, w archidiecezji krakowskiej sprawiają, że problemy te odżywiają w moich wspomnieniach i zniewalają mnie do ich porównania, choć oczywiście jestem świadomy różnic w sytuacji. Jestem w pełni świadomy, co oznacza ewangelizacja i działalność duszpasterska w mieście, w którego historycznym centrum roi się od kościołów coraz bardziej pustych, gdy w tym samym czasie wyrastają nowe dzielnice i osiedla, o które trzeba się zatroszczyć, często nawet walcząc o to, aby zdobyć nowe kościoły, nowe parafie i inne podstawowe warunki dla ewangelizacji.

Przypominam sobie godnych podziwu, gorliwych i często bohater-skich kapłanów, z którymi mogłem dzielić troskę i walki. Na tej drodze wiara zasilana tradycją nabywa nowej mocy. Laicyzacja zaprogramowana albo też wypływająca ze zwyczajów i z nastawienia mieszkańców wielkiego miasta zatrzymuje się, gdy spotyka żywe świadectwo wiary, która potrafi ukazać także społeczny wymiar Ewangelii.

Wiem także, Drodzy Współbracia, jakie znaczenie mają poszczególne instytucje i struktury, o których z swojej dobroci wspomniał Kardynał Wikariusz. W naszym przypadku chodzi o Kurię, czyli o Wikariat Rzymu, o Prefektury i o odnośną Radę Proboszczów — Prefektów oraz o Radę Kapłańską. Nauczyłem się słusznie cenić wszystkie te formy pracy grupowej. Nie są one tylko strukturami administracyjnymi, lecz są ośrodkami, dzięki którym ujawnia się i realizuje nasza wspólnota kapłańska — a zarazem jedność posługi duszpasterskiej i ewangelizacji. W mojej poprzedniej pracy biskupiej wielką usługę oddała mi Rada Kapłańska, czy to jako wspólnota, czy też jako miejsce spotkań, gdzie razem z Biskupem dzielono wspólną troskę o całe życie „prezbiterium“ i o skuteczność jego duszpasterskiego działania.

Wśród instytucji, które Kardynał Wikariusz wyliczył w swym przemówieniu, w mojej dotychczasowej posłudze biskupiej były mi zawsze bardzo drogie i bliskie te trzy: Seminarium Diecezjalne, Uniwersytecki Wydział Teologiczny i parafia. Jak bardzo pragnąłbym przyczynić się do ich rozwoju. Seminarium jest naprawdę „żrenicą oka“ nie tylko biskupów, ale także całego Kościoła lokalnego i powszechnego. Uniwersytecki Wydział Teologiczny — w tym wypadku Uniwersytet Laterański — będzie mi tak drogi, jak był mi i pozostaje drogi Wydział Teologiczny w Krakowie wraz z przynależnymi do niego instytucjami. Jeżeli chodzi o parafię, to przyznaję głęboką słuszność twierdzeniu, że biskup czuje się najlepiej w parafii. Jak bardzo lubiłem wizytacje parafii, podstawowych komórek organizacyjnych Kościoła i zarazem wspólnoty Ludu Bożego. Mam nadzieję, że będę je mógł kontynuować także tutaj, aby zapoznać się z waszymi problemami i problemami parafii. Przeprowadziliśmy już na ten temat wstępne rozmowy z Jego Eminencją i Jego biskupami.

Wszystko to, o czym mówię, odnosi się do was i dotyczy was bezpośrednio, Drodzy Bracia Kapłani Rzymscy. Podczas gdy spotykam się tu z wami po raz pierwszy oraz pozdrawiam was szczerze i serdecznie, mam jeszcze w oczach i w sercu „prezbiterium“ Kościoła Krakowskiego — wszystkie nasze spotkania przy różnych okazjach, liczne rozmowy, które rozpoczynały się już w latach seminaryjnych, zebrania kapłanów, zebrania księży wyświęconych w tym samym roku. Na zebrania te byłem zawsze zapraszany i uczestniczyłem w nich z radością i pożytkiem.

Niewątpliwie, nie będzie można przenieść tego wszystkiego tutaj, w nowe warunki pracy, ale powinniśmy zrobić wszystko, co tylko jest możliwe, aby być sobie bliscy, aby tworzyć „unum“, wspólnotę kapłańską składającą się z całego duchowieństwa diecezjalnego i zakonnego, ze wszystkich kapłanów, pochodzących z różnych stron świata, którzy albo pracują w Kurii Rzymskiej albo też gdzie indziej gorliwie oddają się posłudze duszpasterskiej. Ten wzajemny związek kapłanów i ich związek z biskupem, jest podstawowym warunkiem jedności całego Ludu Bożego. Ten związek buduje jedność Ludu Bożego w pluralizmie i w chrześcijańskiej solidarności. Jedność kapłanów z biskupem powinna stać się źródłem wzajemnej jedności kapłanów między sobą i grup kapłańskich. Ta jedność, u której podstaw spotykamy świadomość własnego wielkiego posłannictwa, wypowiada się przez wymianę usług i doświadczeń, przez gotowość do współpracy, przez zaangażowanie się we wszystkie poczynania duszpasterskie zarówno w parafii, jak i w katechizacji lub w kierownictwie działalnością apostołską świeckich.

Drodzy Bracia, całym sercem powinniśmy kochać nasze kapłaństwo jako wielki „sakrament społeczny“. Powinniśmy je kochać jako istotę naszego życia i naszego powołania, jako podstawę naszej chrześcijańskiej i ludzkiej tożsamości. Nikt z nas nie może być w sobie samym podzielony. Kapłaństwo sakramentalne, kapłaństwo służebne, wymaga szczególnej wiary, szczególnego zaangażowania wszystkich sił duszy i ciała, wymaga specjalnej świadomości o własnym powołaniu jako o powołaniu wyjątkowym. Każdy z nas powinien na kolanach dziękować Chrystusowi za dar tego powołania. „Cóż oddam Panu za wszystko, co mi wyświadczył? Podniosę kielich zbawienia i wezwę imienia Pana“ (Ps 116, 12—13).

Drodzy Bracia mamy wziąć „kielich zbawienia“. Jesteśmy potrzebni ludziom, jesteśmy niezmiernie potrzebni i to nie dla połowicznej służby, tylko przez pół czasu, jak „najemnicy“. Jesteśmy potrzebni jako ci, którzy dają świadectwo i w innych budzą potrzebę dawania świadectwa. A jeżeli niekiedy może będzie wydawać się nam, że jesteśmy niepotrzebni, to właśnie jest znakiem, że powinniśmy rozpocząć dawać wyraźniejsze świadectwo, a wtenczas dojrzymy, jak bardzo świat współczesny potrzebuje naszego kapłańskiego świadectwa, naszej posługi, naszego kapłaństwa.

Ludziom naszych czasów, naszym wiernym, ludowi rzymskiemu, powinniśmy dać i ofiarować to nasze świadectwo z całą naszą ludzką egzystencją, z całym naszym bytem. Twoje kapłańskie świadectwo, Najdroższy Współbracie Kapłanie, i moje kapłańskie świadectwo angażuje całą naszą osobowość. Tak, Bóg zdaje się rzeczywiście do nas mówić:

„Potrzebuję twoich rąk, by w dalszym ciągu błogosławić,
Potrzebuję twoich warg, by w dalszym ciągu mówić,
Potrzebuję twojego ciała, by w dalszym ciągu cierpieć,
Potrzebuję ciebie, aby w dalszym ciągu zbawiać“.

(Michel Quoist: Modlitwy)

Nie ludźmy się, że służymy Ewangelii, jeżeli próbujemy „rozcieńczyć“ nasz kapłański charyzmat przesadnym zajęciem się rozległą dziedziną problemów doczesnych, jeżeli chcemy „zlaicyzować“ nasz sposób życia i postępowania, jeżeli pozbywamy się także zewnętrznych oznak naszego kapłańskiego powołania. Powinniśmy zachować poczucie naszego szczególnego powołania, a ta „szczegółowość“ powinna ujawnić się także w naszym zewnętrznym stroju. Nie wstydzmy się go. Tak, jesteśmy w świecie, ale nie należymy do świata.

Sobór Watykański II przypomniał nam tę wspaniałą prawdę o „powołaniu kapłańskim“ całego Ludu Bożego, które wynika z uczestnictwa w jednym kapłaństwie Jezusa Chrystusa. Nasze kapłaństwo „służebne“, wyrastające z sakramentu kapłaństwa, różni się istotowo

od powszechnego kapłaństwa wiernych. Zostało ono ustanowione w tym celu, aby tym skuteczniej oświecać naszych braci i siostry, żyjących w świecie — czyli świeckich — o tym, że w Jezusie Chrystusie wszyscy jesteśmy dla Ojca „królestwem kapłanów“. Kapłan osiąga ten cel przez właściwą sobie posługę słowa i sakramentów, a zwłaszcza przez Ofiarę Eucharystyczną, do sprawowania której tylko on jest upoważniony. Ale to wszystko kapłan urzeczywistnia przez odpowiedni styl życia. Dlatego nasze kapłaństwo musi być przejrzyste i wyraziste. A jeżeli w tradycji naszego Kościoła jest ono ściśle powiązane z celibatem, to dzieje się to z powodu tej „ewangelicznej“ przejrzystości i wyrazistości, do której odnoszą się słowa Pana Jezusa o celibacie „dla królestwa niebieskiego“ (por. Mt 19, 12).

Sobór Watykański II i jeden z pierwszych Synodów Biskupów, Synod z roku 1971, poświęcił baczną uwagę tym problemom. Przypomnijmy sobie poza tym, że podczas tego Synodu Papież Paweł VI wyniósł na ołtarze bł. Maksymiliana Kolbego, kapłana. Dzisiaj pragnę powołać się na to wszystko, co wtedy zostało powiedziane, jak również na kapłańskie świadectwo mojego współrodaka. Chciałbym podzielić się z wami innym jeszcze problemem, który szczególnie leży mi na sercu: chodzi mi o powołania kapłańskie dla naszego drogiego Miasta i ukochanej diecezji rzymskiej. Drodzy Kapłani, podzielajcie to moje zmartwienie i troskę. Zwróćcie się do waszych najbardziej osobistych wspomnień. Czy u początku waszego powołania nie ma wzorowego kapłana, który kierował waszymi pierwszymi krokami ku kapłaństwu? Czy wasza pierwsza myśl, pierwsze pragnienie pójścia za Chrystusem nie jest związane z konkretną osobą kapłana — spowiednika, kapłana — przyjaciela? Zwróćcie się do tego kapłana wdzięczną myślą, sercem przepelnionym wdzięcznością. Tak! Pan potrzebuje pośredników, narzędzi, aby jego głos, jego wezwanie było usłyszane. Drodzy Kapłani, zaofiarujcie się Panu jako Jego narzędzia do powoływania nowych pracowników do Jego winnicy. Nie brakuje przecież wielkodusznych młodych.

Z wielką pokorą i miłością proszę Chrystusa, jedyne i wiecznego Kapłana, za pośrednictwem Jego i naszej Matki, tak bardzo czonej w znanym na całym świecie obrazie Salus Populi Romani, aby nasza wspólna kapłańska i duszpasterska posługa w tej najczcigodniejszej diecezji Kościoła Powszechnego okazała się błogosławioną i przyniosła obfite owoce. Nawiazując zaś do arcykapłańskiej modlitwy Jezusa Chrystusa, kończę tymi słowami: „Ojcze Święty, zachowaj w Twoim imieniu tych, których mi dałeś, aby stanowili jedno... aby żaden z nich nie zginął... aby byli uświęceni w prawdzie“ (J 17, 11—12. 19).

KONGREGACJA DOKTRYNY WIARY

42

KONGREGACJA DOKTRYNY WIARY

W SPRAWIE NABOŻEŃSTWA DO BOŻEGO MIŁOSIERDZIA
(Odpowiedź na pismo Ks. Kard. Prymasa Stefana Wyszyńskiego)

Rzym, 24 kwietnia 1978 r.

Wasza Eminencjo

W odpowiedzi na pismo Waszej Eminencji z dnia 2 bm., mam zaszczyt zawiadomić, że w następstwie uprzednich, udokumentowanych interwencji i w świetle otrzymanych ostatnio oryginalnych pism, Święta Kongregacja postanowiła jeszcze raz przebadać sprawę nabożeństwa do Bożego Miłosierdzia, głoszonego przez Siostrę Faustynę Kowalską.

Miło mi donieść, że w tej sprawie jest już przygotowany odpowiedni dokument do publikacji w *Acta Apostolicae Sedis*, znoszący zakazy zawarte w *Notyfikacjach* z 6 marca 1959 r.

Informując o powyższym korzystam z okazji, by przekazać wyrazy mojej najgłębszej czci — Waszej Eminencji *szczerze oddany*

Fr. Card. Seper
Prefekt

EPISKOPAT POLSKI

43

TELEGRAM KONFERENCJI EPISKOPATU POLSKI
DO JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

Konferencja Episkopatu Polski ze wzruszeniem i wdzięcznością wysłuchała w dniu dzisiejszym orędzia Waszej Świątobliwości przekazanego przez Prymasa Polski. Biskupi przeżyli jako łaskę wyjątkową swój udział wraz z kapłanami i wiernymi z Polski i Polonią świata w niezapomnianych obchodach inauguracji pontyfikatu Waszej Świątobliwości. Dziękują za pozwolenie uważania Biskupa Rzymskiego nadal za Biskupa Polskiego. Konferencja wyraża najgłębszą wdzięczność za 20-letni bardzo kompetentny i ofiarny udział Waszej Świątobliwości w jej pracach. Biskupi dzielą się radosną wiadomością o modlitewnym dziękczynieniu Ludu Bożego w Polsce za wyniesienie na Sto-

licę Piotrową Syna naszej Ojczyzny. Z dziękczynieniem tym wiąże się wielkie owoce duchowe. Biskupi wraz z całym Ludem Bożym dziękują Bogu Najwyższemu za maryjność Następcy Piotrowego, która staje się radością i nadzieją świata całego. Z prośbą o błogosławieństwo w imieniu całego Episkopatu.

† *Stefan Kardynał Wyszyński*
Prymas Polski

Warszawa, 29 listopada 1978 r.

Z ORDYNARIATU

44

BISKUP
SIEDLECKI CZYLI PODLASKI
L. dz. 192/79

Siedlce, dnia 31 stycznia 1979 r.

DEKRET W SPRAWIE EGZAMINÓW PROBOSZCZOWSKICH

Księży, którzy ukończyli 3-letnie Diecezjalne Studium Duszpasterskie w Siedlcach, niniejszym zgodnie z kan. 130 § 1 K.P.K. zwalniam z obowiązku składania egzaminów wikariuszowskich, natomiast w myśl kan. 459 § 3 n. 3 K.P.K. zobowiązuję do złożenia egzaminu proboszczowskiego z następujących przedmiotów: teologia dogmatyczna, teologia moralna, teologia pastoralna, prawo kanoniczne, liturgia i konserwacja zabytków kościelnych.

Egzamin proboszczowski należy składać w drugim roku po ukończeniu Diecezjalnego Studium Duszpasterskiego.

† *Jan Mazur*
Biskup Siedlecki czyli Podlaski

Ks. Fr. Dudka
Kancelarz

45

KURIA DIECEZJALNA
SIEDLECKA CZYLI PODLASKA
L. dz. 229/79

Siedlce, dnia 17 lutego 1979 r.

KOMUNIKAT W SPRAWIE EGZAMINÓW PROBOSZCZOWSKICH W 1979 ROKU

Zgodnie ze statutem 90 Synodu Podlaskiego i w myśl dekretu Biskupa Siedleckiego czyli Podlaskiego z dnia 31 stycznia 1979 r. L. dz.

192/79 odbędzie się w gmachu Kurii Diecezjalnej w Siedlcach w dniach: 17, 18, 24, 25 października 1979 r. od godz. 10.00 egzamin proboszczowski z następujących przedmiotów: teologia dogmatyczna, teologia moralna, teologia pastoralna, prawo kanoniczne i liturgia według programu podanego w Wiadomościach Diecezjalnych Podlaskich nr 3, str. 86—89 (1978), z tym, że przy literaturze: a) do teologii moralnej p. 6 Konstytucja „Poenitemini“ należy dodać: WDP nr 8—9 (1966) i b) do teologii pastoralnej w p. 6 zamiast WDP nr 10 (1970) winno być WDP nr 10 (1977) oraz z ochrony zabytków kościelnych według następujących kwestii:

1. Ogólne zasady dotyczące ochrony zabytków.
2. Kościelne zabezpieczenie prawne wobec tzw. „res pretiosae“.
3. Formy zabezpieczenia zabytków i przedmiotów kultu przed kradzieżami.
4. Obowiązujący sposób przekazywania obiektów sztuki kościelnej przy zmianach personalnych na stanowisku proboszcza.
5. Obowiązujący tok postępowania w razie zaginięcia zabytkowych obiektów sztuki sakralnej.
6. Obowiązujący tok postępowania w razie potrzeby konserwacji zabytkowych obiektów sakralnych.
7. Adaptacja zabytkowych wnętrza kościelnych do potrzeb odnowionej liturgii.
8. Zabytkowe wnętrza kościelne a ruch turystyczny.
9. Przeznaczenie zabytkowych obiektów sztuki sakralnej wycofanych z kultu.
10. Motywacja konieczności opieki nad zabytkami sztuki kościelnej oraz dokształcania duchowieństwa w dziedzinie znajomości historii sztuki i zasad ochrony zabytków.
11. Dzieła sztuki sakralnej, a ich prywatne posiadanie i świecki użytek w świetle norm kościelnych.

LITERATURA

1. Vaticanum II, Konstytucja o św. Liturgii, R. VII.
2. Normy postępowania w sprawach sztuki kościelnej (Wydane przez Konferencję Episkopatu Polski, Warszawa, 25. I. 1973 r.): WDP n. 6 (1973).
3. Statut Wydziału Artystyczno-Architektonicznego Kurii Diecezjalnej Siedleckiej czyli Podlaskiej oraz Komisji Artystyczno-Architektonicznej Diecezji Siedleckiej czyli Podlaskiej: WDP n. 5 (1976).
4. Wnioski dotyczące zezwoleń wydawanych przez Kurie na prowadzenie archeologicznych prac badawczych na terenie ośrodków sakralnych: WDP n. 5 (1976).

5. Statut Muzeum Diecezjalnego uchwalony przez Konferencję Episkopatu Polski: WDP n. 5 (1977).

6. Rozbudowa kościołów a wymogi konserwatorskie (wskazówki praktyczne) — Komisja Episkopatu do Spraw Sztuki Kościelnej: WDP n. 8 (1978).

7. Ks. Janusz Pasierb, Ochrona zabytków sztuki kościelnej, Pallotinum, 1971.

Kapłani wyznaczeni na egzamin proboszczowski obowiązani są nadesłać do Kurii do dnia 30 września 1979 r. następujące opracowania pisemne:

1) K a t e c h e z e ę, wybierając jeden z następujących tematów:

Klasa I podstawowa: „Uroczysty wjazd Pana Jezusa do Jerozolimy“ — metoda przeżyciowa.

Klasa II: „Jezus przychodzi na ziemię, aby pełnić wolę Ojca. Narodzenie. Ofiarowanie w świątyni“ — metoda ze środkami audiowizualnymi.

Klasa IV: „Jezus naucza o Królestwie Bożym. Przypowieść o siewcy“ — metoda pracy zespołami.

Klasa VII: „Sumienie“ — metoda monachijska.

Klasa VIII: „Wyznawanie wiary“ — metoda dialogiczna.

Uwaga! Na początku należy podać, jak katecheta zamierza zrealizować metodę. Przy podaniu treści katechezy należy podać, co w tym czasie robi katecheta i dzieci. Każdą katechezę należy podzielić na stopnie metodyczne z ich nazwami.

Katechezy będą oceniane pod względem treści i metody.

2) H o m i l i ę (według czytań roku 2), wybierając jeden z następujących tematów:

1. „Jesteśmy dziećmi Bożymi“ (Uroczystość Trójcy Przenajświętszej).

2. „Chrześcijanin buduje królestwo Boże“ (XI Niedziela zwykła).

3. „Świadectwo Jana“ (Uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela).

4. „Od wszelkiej trwogi Pan Bóg mnie wyzwoli“ (Uroczystość świętych Apostołów Piotra i Pawła).

5. „Bóg nie uczynił śmierci“ (XIII Niedziela zwykła).

6. „Wy nie żyjecie według ciała, lecz według ducha“ (XIV Niedziela zwykła).

7. „Nasze zbawienie w Jezusie Chrystusie“ (XV Niedziela zwykła).

8. „Chrystus naszym pokojem“ (XVI Niedziela zwykła).

9. „Wezwani do jedności“ (XVII Niedziela zwykła).

10. „Chrześcijanin nowym człowiekiem“ (XVIII Niedziela zwykła).
11. „Gdzie jest skarb wasz, tam będzie i serce wasze“ (XIX Niedziela zwykła).
12. „Autentyczne spotkanie z człowiekiem, owocem spotkania z Bogiem“ (Uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny).
13. „Dziękujcie zawsze za wszystko Bogu Ojcu“ (XX Niedziela zwykła).
14. „Wspomożenie wiernych — módl się za nami“ (Uroczystość Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej).
15. „Wprowadzajcie słowo w czyn“ (XXII Niedziela zwykła).

Do złożenia egzaminu proboszczowskiego zostają wezwani następujący kapłani:

Dnia 17 października 1979 r.

Ks. Wiesław Żołądek
Ks. Piotr Zabielski
Ks. Wiesław Głowacki

Ks. Henryk Drozdek
Ks. Henryk Kendracki
Ks. Mieczysław Onyśk

Dnia 18 października 1979 r.

Ks. Bogdan Cabaj
Ks. Jerzy Kalicki
Ks. Jan Abramczuk

Ks. Ryszard Kardas
Ks. Ryszard Nicpoń

Dnia 24 października 1979 r.

Ks. Ryszard Andruszczak
Ks. Bronisław Giersz
Ks. Franciszek Izdebski

Ks. Mirosław Łubik
Ks. Zbigniew Maciejewski
Ks. Michał Rozwadowski

Dnia 25 października 1979 r.

Ks. Kazimierz Nowak
Ks. Kazimierz Ochnik
Ks. Eugeniusz Rola
Ks. Stanisław Staręga

Ks. Janusz Strzałkowski
Ks. Tadeusz Wasiluk
Ks. Andrzej Trebnió

Ks. Stanisław Olechowski
Wikariusz Generalny

Ks. Ewaryst Puchalski
Notariusz

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

POMOCE DUSZPASTERSKIE

46

Ks. dr Zygmunt Mościcki, Siedlce

WŁĄCZENIE SIĘ W DZIEŁO POMOCNIKÓW MARYI MATKI KOŚCIOŁA JAKO ŚRODEK UŚWIECENIA ŻYCIA KAPLAŃSKIEGO

W świetle dekretu o posłudze i życiu kapłanów (w szczególności paragrafy 12—14) droga do doskonałości kapłańskiej wiedzie poprzez wierne, szczerze i niez mordowane wypełnianie obowiązków kapłańskich w Duchu Chrystusowym. Duchowość kapłańska rozwija się i pogłębia równoległe z posługą Słowa Bożego, które kapłan rozważa najpierw w sercu swoim, z posługą sakramentalną, w której kapłan prowadząc wiernych do spotkania z Chrystusem przede wszystkim sam przeżywa (względnie powinien przeżywać) jak najgłębiej to spotkanie, a także w miarę wypełniania specjalnych zadań duchowych, będących odpowiedzią na znaki czasu, na szczególne potrzeby wiernych w danych historycznie warunkach i okolicznościach. Te zadania kairologiczne, związane z duchem czasu i konkretnymi potrzebami lokalnych kościołów i poszczególnych narodów rozpoznają zarówno zwierzchnicy Kościoła, jak i wierni wyrażając swoje pragnienia i postawy w odpowiednich formach pobożności i obyczajów.

W dziejach naszego narodu wielką rolę w kształtowaniu ducha chrześcijańskiego odegrała szczególna cześć i miłość okazywana osobie Najświętszej Maryi Bogarodzicy, a i w dzisiejszych czasach nie przestała wywierać ona szczególnego wpływu na życie duchowe naszego narodu, objawiając się w różnych postaciach kultu zewnętrznego (pielgrzymki, uroczystości) i sposobach modlitwy.

W naszych czasach szczególną wagę przywiązuje Episkopat Polski do dzieła Pomocników Maryi Matki Kościoła, które chociaż nie jest żadną organizacją, może odegrać ważną rolę w odnowie duchowej, łącząc w sobie ducha apostołskiego (w wykonywaniu różnych zadań) ze szczerym wysiłkiem pogłębiania życia wewnętrznego w oparciu o wzór Matki Bożej i tych świętych, zwłaszcza rodaków, którzy w szczególny sposób jej się poświęcili.

POWSTANIE DZIEŁA POMOCNIKÓW MARYI

Znakami czasu jakie poprzedziły powstanie tego Dzieła to przede wszystkim naglące potrzeby Kościoła i świata, a w szczególności sy-

tuacja zagrożenia moralnego, spłylenie życia, zatracenie poczucia jego sensu, uwikłanie w różne sprzeczności, ale też coraz powszechniejsze pragnienie dóbr duchowych, poszanowania wolności i stwarzania lepszego świata. A właśnie początek tego lepszego świata widzieli uczestnicy Kongresu Maryjnego w Zagrzebiu w 1971 r. w Maryi, gdy wysunęli hasło: „Maria mundi melioris origo“.

Jeszcze wcześniej, bo w 1969 r. 26 sierpnia Ks. Prymas kard. Stefan Wyszyński wystosował z Jasnej Góry list do wszystkich ludzi dobrej woli, w którym przedstawił ideę i dzieło Pomocników Maryi, wskazując potrzebę apostołstwa w obronie narodu, jakby krucjaty przeciwko zagrożeniom moralnym.

Drugim momentem bardzo ważnym był list Biskupów Polskich z dnia 10 lutego 1972 r. zapraszający kapłanów do dzieła „Pomocników Matki Kościoła“. Mimo laicyzacji wielu ludzi odczuwa głód Boga, a kapłani w szczególny sposób mają pomagać człowiekowi w odnalezieniu Boga i Chrystusa. W drodze do Chrystusa niezawodną pomocą jest Maryja, Matka Kościoła, bo ona najbardziej troszczy się o życie, obecność i los Chrystusa w duszach dzieci Bożych. Wzorem dla Pomocnika Maryi jest bł. O. Maksymilian Maria Kolbe. Dziś już 20 diecezji ma specjalnych duszpasterzy Pomocników Matki Kościoła.

Trzecim momentem mającym znaczenie dla rozbudzenia ducha maryjnego i zaangażowania się w Dzieło Pomocników Maryi były Dni Skupienia Promotorów tegoż dzieła, jakie się odbyły na Jasnej Górze w dniach 8—9 marca 1977 r. W duchu wieczernikowej wspólnoty i łączności z Matką Bożą obecną i w wieczniku i w Kościele omawiano zarówno samą duchowość Dzieła Pomocników Maryi jak też przedstawiono metody pracy mające na celu uaktywnienie tegoż ruchu wśród wiernych i kapłanów, opierając się na dotychczasowym doświadczeniu jak też założeniach i postulatach praktycznych tegoż ruchu. Ks. prof. Marian Piątkowski z Poznania scharakteryzował duchowość i apostołat Dzieła Pomocników Maryi, podkreślając jej eklezjalny, wspólnotowy charakter, oparty z jednej strony na ścisłej współpracy z Łaską Ducha Świętego, a z drugiej na rozpoznawaniu znaków czasu i rozumienia potrzeb współczesnego świata. Żywym wzorem i natchnieniem tej duchowości jest Najświętsza Maryja Panna, włączająca się całym sercem i całym życiem w zbawcze dzieło Chrystusa i stanowiąca najwyższy ludzki wzór współpracy z Bogiem i apostołstwa wobec świata.

Doceniając znaczenie tego dzieła dla życia narodu i potrzebę zaangażowania się Kapłanów, ostatnie spotkanie Ojców Diecezjalnych w Warszawie w dniu 14 listopada 1978 r. podjęło jako temat przewodni: „Dzieło Pomocników Maryi jako droga apostołskiej formacji

świeckich i sposób przeżywania własnego kapłaństwa“. Temat jak najbardziej aktualny, jeśli się zważy na program duszpasterski, wy-sunięty na IV rok wdzięczności za sześć wieków obecności Jej obrazu na Jasnej Górze, tj. na rok 1979 będący Rokiem Pomocników Matki Kościoła, którego hasło brzmi: „Zgłaszamy się na pomocników Matki Kościoła w duchu odpowiedzialności za Kościół“. W świetle ostatnich wydarzeń w Kościele nabiera Dzieło Pomocników nowego zna-czenia, zwłaszcza gdy jest z nim związany sam Ojciec Święty, który w swoim zawołaniu biskupim „Totus tuus“ wyraził swoje niewol-nictwo duchowe i najściślejszą zależność od Maryi Matki Kościoła.

Ruch Pomocników Matki Kościoła powinien stanowić duchową szko-łę współdziałania z Maryją, jest on praktyczną formą osobistego włączenia się wiernych w realizację zobowiązań Milenijnego aktu od-dania Polski za Kościół. Wszystkie ważniejsze uroczystości roku 1979 a zwłaszcza Święta Matki Bożej (szczególnie 26 sierpnia — ogólno-polska pielgrzymka Pomocników M.K. na Jasną Górę) jak też para-fialne Dni Jasnogórskie i pielgrzymka warszawska będą podejmo-wały temat Pomocników Matki Kościoła.

Wypełnienie programu IV roku wdzięczności zależy od zaangażo-wania się kapłanów zarówno w Dzieło jak i duchowość maryjną. Dla wypełnienia tych zadań winni sobie uświadomić te podstawowe założenia i cechy duchowości maryjnej, jakie były omawiane zarówno na Dniach Skupienia w Częstochowie w 1977 r. jak i na spotkaniu Ojców Diecezjalnych w Warszawie 1978 r. Opieram się tu głów-nie na referatach Ks. M. Piątkowskiego.

DUCHOWOŚĆ POMOCNIKÓW MATKI KOŚCIOŁA

1) Przede wszystkim jest to duchowość apostołska, oparta na zro-zumieniu zadań Kościoła i potrzeb współczesnego świata. Kościół jest tu ujęty jako „Zbawcza wspólnota“ a apostołstwo jako „two-rzenie zbawczej wspólnoty“. Celem tego apostołstwa jest włączanie się wspólnotowe — według danych sobie charyzmatów — w zbawcze dzieło Chrystusa, przedłużane w Kościele. Bóg żyjący we wspólno-cie Osób i wzajemna Ich miłość tkwią u podstaw wspólnoty Kościo-ła, która jest zróżnicowana według różnych darów i funkcji. Maryja stanęła najbliżej samej Głowy tej wspólnoty, owszem jako Matka Chrystusa i Kościoła pozostaje w szczególnym organicznym i ducho-wym związku z Chrystusem i Kościołem, i przez swoje szczególne uczestnictwo w życiu Bożym staje się wzorem i prototypem Kościo-ła i jego zbawczej misji. Wpatrzeni w ten żywy wzór odnajdujemy dalsze podstawowe cechy duchowości apostołskiej Pomocników.

2) Świadomość roli Ducha Świętego w Kościele i każdym zbawczym dziele. Paweł VI w liście do kard. Suenensa z 1975 r. pisał: „To Duch Święty nappełniał Maryję od początków Jej istnienia. On Ją uczynił Niepokalaną. On natchnął Ją do wypowiedzenia Fiat, do wyśpiewania Magnificat, do zapamiętywania i przechowywania Słowa Bożego w Sercu swoim. Wszystko co zbawcze, dokonuje się pod inspiracją Ducha Św.“ I my chcemy przeżywać to Dzieło w modlitewnej wspólnocie wieczernika, w której objawia się i zstępuje do serc Duch Święty.

3) Siłą napędową apostołstwa maryjnego jest miłość. Maryja, kocha Boga i Jego dzieło, Ona miłuje wszystkich, całą osobą chce służyć temu, kogo kocha: Boga, Jego zbawczemu dziełu i Jego Kościołowi. Kto kocha, znajdzie prawdziwą drogę działania i inspirację Ducha Świętego, który jest miłością.

4) W duchowości Maryjnej objawia się jedność apostołstwa duchownych i świeckich. Maryja nie mieści się w kategoriach ludzi tylko świeckich lub tylko duchownych. Ona w jakiś szczególny sposób jest związana i z jednymi i z drugimi, stając jakby ponad granicą świeckich i duchownych.

5) Doskonała synteza kontemplacji i działania — jako wzór dla wszelkiego apostołstwa. U podstaw działania leży modlitwa. Maryja pozostaje zawsze w kontakcie z Bogiem, owszem jest wzorem najdoskonalszej kontemplacji. Tak samo i my mamy wszystko przemodlić: nasze spotkania, nasze sprawy, katechezy, kazania.

6) Jedność ducha i prawa. W apostołstwie tak jak w Kościele łączy się element widzialny i niewidzialny, prawno-formalny z wolną inspiracją Ducha Świętego. Maryja umiała harmonizować oba te elementy, będąc posłuszna prawu a zarazem wierna natchnieniom Ducha Świętego. W Kościele łączą się oba elementy: prawo i instytucja są koniecznymi elementami Kościoła, ale mocą ożywiająca i twórcza jest Duch Święty. W pracy Duszpasterskiej musimy szukać tej samej syntezy przez współdziałanie z Laską Ducha Świętego w ramach widzialnej struktury Kościoła — co się objawia i w samej tajemnicy Wcielenia Słowa Odwiecznego.

7) Wykorzystanie charyzmatów osobistych, wytyczających nasze powołanie życiowe. Duchowość człowieka kształtuje się poprzez specjalne zadania, jakie stoją przed całą społecznością Kościoła. Pomocnicy Matki Kościoła starają się rozpoznać potrzeby Kościoła jak też włączać się w te zadania, które wysuwa Kościół i Jego hierarchia jako najbardziej istotne i konieczne do realizacji. Wykonując te zadania według swoich zdolności i możliwości rozwijają w sobie specyficzne powołania i stają się żywotną częścią całości Mistycznego Ciała.

8) Usuwanie siebie w cień na korzyść sprawy i zadań aktualnych, co wiąże się z pokorą i postawą służebną i pozwala rozwinąć skuteczną współpracę z innymi, gdy motywacja osobista ustępuje miejsca trosce o dobro Kościoła i zbawienie dusz ludzkich.

TRZY ISTOTNE CECHY DUCHOWOŚCI POMOCNIKÓW MATKI KOŚCIOŁA

Wynikają one z samej nazwy P.M.K.: 1. Maryjność, 2. Kościelność, 3. Pomocniczość.

1) Maryjność skupia się na tajemnicy Matki Kościoła na którą specjalną uwagę zwrócili Biskupi Polscy, gdy przedstawili prośbę proklamowania tego tytułu Matki Najświętszej zgodnie zresztą z nauką Soboru, co też zostało dokonane 21 listopada 1964 w alokucji papieża Pawła VI na zakończenie III Sesji Soboru (ogłoszenie Konstytucji Dogmatycznej o Kościele) i potwierdzone w Credo Pawłowym z 30. XI. 1968 r. Przykładem tej duchowości i drugim (po NM Pannie) patronem Ruchu jest bł. O. Maksymilian Kolbe. Nasza rodzima pobożność związana z Kultem Matki Boskiej i z Jasną Górą domaga się od naszych duszpasterzy, aby Maryję poznawali, rozumieli i ukochali. Jako promotorzy tego Kultu winni sami bezgranicznie zaufać i oddać się Maryi. „Być narzędziem w Jej rękach i w służbie Kościoła“ — powinno być hasłem w posługiwaniu kapłańskim, a zwłaszcza w akcji upowszechniania osobistego oddania Matce Najświętszej w IV roku wdzięczności: oddać się całkowicie do Jej dyspozycji za Kościół święty, aby w Niej, z Nią i przez Nią jak najlepiej uczestniczyć w zbawczym dziele Chrystusa i nieść skuteczną pomoc Kościołowi.

Dodać tu należy, że patronalnym Świętem Ruchu P.M.K. jest uroczystość Matki Boskiej Częstochowskiej — 26 sierpnia.

2) Kościelność Ruchu wyraża się w trosce o dobro Kościoła, o rozwój życia duchowego wiernych, we włączaniu się we wszystkie zadania apostołskie Kościoła w duchu poczucia wspólnoty i odpowiedzialności za cały Kościół.

3) Pomocniczość — to czynna miłość, płynąca z postawy otwartej na potrzeby Kościoła i służebnej. Pomocnik Maryi ma oczy otwarte i serce gotowe do zaangażowania się w sprawy Chrystusa i Kościoła, a to zaangażowanie winno być zarazem i wewnętrzne (przez pogłębianie życia duchowego) i zewnętrzne (przez włączanie się w określone akcje Kościoła, zarówno indywidualne w kręgu prywatnym jak i zespołowe, inspirowane przez duszpasterzy.

DZIEŁO POMOCNIKÓW MATKI KOŚCIOŁA JAKO SPOSÓB
PRZEŻYWANIA KAPLAŃSTWA I POMOC DO FORMACJI DUCHOWEJ
DUSZPASTERZY

Przez Maryję oddajemy się Chrystusowi, a przez Chrystusa — Syna Bożego Ojcu w Duchu Świętym. Oddanie się Matce Bożej, ujęte odpowiednio teologicznie stanowi ważny czynnik w rozwoju życia duchowego kapłanów.

Kapłaństwo ze swej istoty wymaga aktu ofiarowania się Bogu, oddania siebie w duchu miłości. Jesteśmy własnością Chrystusa — Zbawiciela, dajemy prawo Chrystusowi i Jego Matce do wszystkiego, co mamy i czym jesteśmy. Z tego aktu oddania rodzi się cnota dyspozycyjności tak głęboko ujęta w hasła papieża Jana Pawła II: „Totus tuus“. Przypomina nam ono, że my jesteśmy tylko narzędziem, przyczyną wtórną, a Bóg jest przyczyną pierwszą i główną. Wszystko co mamy: nasze zdrowie, nasze zdolności, nasze powołanie i istnienie kapłańskie jest darem Bożym i w pokorze ducha składamy siebie w darze, włączając się przez to skuteczniej w ofiarę Chrystusa za Kościół i za świat. Zdając sobie sprawę z zagrożeń moralnych i możliwości potępienia — musimy brać na siebie odpowiedzialność za siebie i wszystkich zwłaszcza powierzonych naszej pieczy, a w budzeniu odpowiedzialności i troski najwyższym wzorem jest nasza zatroskana Matka z Jasnej Góry, której cześć znana jest i w wielu innych krajach. Życzliwe przyjęcie Papieża Polaka przez Włochów wiąże się w dużej mierze ze czcią, jaką i oni okazują Najświętszej Dziewicy. „Jak to dobrze, że Papież kocha Madonnę“ mówią, to budzi ich zaufanie i poczucie niemal rodzinnej swojskości.

Przeżywanie duchowej łączności Kapłana z Maryją jako Matką Kościoła wiąże kapłana w szczególny sposób i z Jej Synem i z Kościołem i z Duchem Świętym, który ożywia tenże Kościół i czyni zeń wspólnotę charyzmatyczną, a jednocześnie wytwarza w nim te postawy duchowe, które jak najbardziej usprawniają i pogłębiają posługiwanie kapłańskie. Przejęty matczyną troską o Kościół i wiernych kapłan otwiera się na potrzeby drugich, rozwija wrażliwość duchową i miłość, staje się zaczynem i ośrodkiem duchowej wspólnoty parafialnej. Nic bardziej nie pomaga do rozwijania poczucia wspólnoty i braterstwa (wśród kapłanów) jak wzajemne niesienie pomocy, okazywanie troski o dobro doczesne i duchowe, jak dobrowolne i bezinteresowne poświęcenie się dla dobra drugich.

Duchowość Pomocników Maryi, która tkwi zresztą w samej istocie kapłaństwa pomaga przezwyciężać postawy zamknięte, egoistyczne i pomaga osiągnąć dojrzałość duchową, wyrażającą się w prawidłowym działaniu i niesieniu pomocy.

Psychologia docenia pozytywne znaczenie tej altruistycznej postawy, bo ona przynosi człowiekowi wiele radości i zdrowia psychicznego, stanowi nawet swoistą terapię duchową, gdy człowiek, czując że jest potrzebny, zaczyna bardziej cenić swoje życie i dostrzegać pozytywny sens dobrych uczynków.

Ta właśnie postawa, otwarta, służebna i wspólnotowa, wyrastająca z duchowości Pomocników Maryi — jest bardzo potrzebna dla wszystkich kapłanów. Znajduje ona swoje uzasadnienie teologiczne zarówno w dekretach soborowych jak i w samej Ewangelii.

47

KOMUNIKAT

W SPRAWIE IX TOMU STUDIÓW TEOLOGICZNYCH

Sekcja Wydawnicza Polskiego Towarzystwa Teologicznego w Krakowie wydała ostatnio IX tom „Analecta Cracoviensia“, rocznika teologicznego, którego założycielem i protektorem jest były Metropolita Krakowski, a obecny Ojciec Święty Jan Paweł II.

Ksiądz Biskup Siedlecki ww. tom studiów teologicznych zaleca swoim kapłanom.

Zamówienia należy kierować na adres:

Polskie Towarzystwo Teologiczne

ul. Augustiańska 7, 31-064 Kraków

Sekcja Wydawnicza (Administracja)

NEKROLOG

48

ŚP. KS. EDMUND BARBASIEWICZ

Ks. Edmund Barbasiewicz urodził się 28 stycznia 1912 r. w Węgrowie, z ojca Franciszka i matki Janiny z Makowskich. Uczył się też w Węgrowie, gdzie ze szkoły powszechnej przeszedł do Gimnazjum i tutaj w 1931 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Od małych lat był gorliwym ministrantem, a w gimnazjum zapalonym harcerzem.

Po otrzymaniu matury kieruje się do Podlaskiego Seminarium Duchownego w Janowie Podlaskim. Tu rozpoczyna studia dnia 1 września 1931 r. a kończy je w dniu 20 czerwca 1937 r. przyjęciem święceń kapłańskich z rąk J. E. Ks. Biskupa Henryka Przeździeckiego, ówczesnego Ordynariusza Diecezji Podlaskiej.

Pierwszą jego placówką, na której pracuje już od 1 lipca 1937 r. jest wikariat w Międzyrzeczu Podlaskim, w parafii św. Józefa. Ale pracuje tu krótko, bo już 23 listopada tegoż 1937 r. otrzymuje nominację na prefekta Seminarium Mniejszego w Siedlcach. Zostaje więc wychowawcą młodzieży, co było jego specjalnym upodobaniem i czemu oddaje się z radością. I tutaj pracuje krótko, bo wojna 1939 r. brutalnie przecina istnienie tej uczelni i uczniów rozprasza. Przechodzi więc ks. prefekt w lutym 1940 r. do swojej rodzinnej parafii Węgrów na stanowisko wikariusza. Tutaj też krótko, bo tylko rok pracuje, bo prosi o niego ks. Antoni Pacewski, proboszcz parafii św. Józefa w Międzyrzeczu Podlaskim. Na skutek tego już w lutym 1941 r. przechodzi do Międzyrzecza i zaraz zostaje tutaj administratorem parafii, bo ks. Antoni Pacewski aresztowany przez Niemców był wywieziony do Oświęcimia, potem do Dachau, gdzie zmarł 25. VI. 1945 r.

Z wielkim żalem, a nawet i protestem żegnali ks. Edmunda parafianie węgrowscy, a ks. kan. Kazimierz Czarkowski przesłał do Kurii gorące pismo pisząc w nim, że każdy proboszcz chce mieć dobrego ks. wikariusza, więc i on mając takiego, pragnie go zatrzymać. Nie zmieniło to jednak biegu rzeczy, ks. E. Barbasiewicz zostaje proboszczem w Międzyrzeczu Podlaskim. Ale i nowi parafianie niedługo cieszyli się młodym i gorliwym duszpasterzem, bo już z dniem 1 sierpnia 1942 r. przenosi go ks. biskup Czesław Sokolowski do parafii Wniebowzięcia NMP w Białej Podlaskiej, czyli w tak zwanej Białej Woli. Zostaje równocześnie i wiceproboszczem parafii św. Anny w Białej Podlaskiej, by wspomagać w pracy ks. Bronisława Babinowskiego.

W parafii Wola pasterzuje też krótko, bo z dniem 1 października 1944 r. mianowany został rektorem kościoła filialnego pod wezwaniem Matki Boskiej Anielskiej, w Białej Podlaskiej, znanym jednak raczej z nazwy: kościół św. Antoniego.

Było to tuż po wyzwoleniu Białej z jarzma hitlerowskiej okupacji. Wojsko zajmowało jeszcze cały gmach poklasztorny przy kościele św. Antoniego, przeto Kuria Podlaska poleciła ks. rektorowi, by do czasu uwolnienia mieszkania rektorskiego mieszkał nadal na plebanii parafii Wola, wspólnie z nowym administratorem ks. Andrzejem Zawistowskim, pełniąc tu jeszcze obowiązki wikariusza. Stan ten trwał do stycznia 1945, kiedy to wojska ruszyły na zachód i cały gmach poklasztorny uwolniony został. Przechodzi więc ks. rektor do swego mieszkania przy tym kościele i z całym zapałem rzuca się w wir pracy przy remoncie zniszczonego kościoła. Oddaje się też swej ukochanej pracy wychowawczej i katechetycznej. Uczy 42 godziny tygodniowo, z czego 36 w Liceach Męskim i Żeńskim a 6 godzin w Liceum dla dorosłych.

Będąc zapalonym harcerzem już od lat młodzieńczych i tutaj na terenie szkolnym pomaga w zakładaniu i prowadzeniu drużyn harcerskich. Wiedząc o tym ks. biskup Czesław Sokółowski mianuje go z dniem 1 maja 1946 r. kapelanem Bialskiego Hufca Harcerskiego. Wielkie było z tej racji zadowolenie harcerzy bialskich, tym bardziej, że bardzo przez nich lubiany kapelan wyjeżdża z nimi na letnie obozy harcerskie.

Mimo tego nawału pracy od 1944 r. do 1949 r. pełni funkcję kapelana stacjonującego tu Trzeciego Berlińskiego Pułku Piechoty.

Był też jakiś czas członkiem Komisji Oświatowej przy Miejskiej Radzie Narodowej w Białej Podlaskiej.

W latach 1946/1949 pełni funkcję prezesa Powiatowego Oddziału Budowy Burs i Stypendiów. Dzięki jego staraniom powstała bursa dla uczennic i fundusz stypendialny dla młodzieży.

Udziela się też w pracy społecznej i dobroczynnej, biorąc od 1945 r. czynny udział w pracach Powiatowego Komitetu Opieki Społecznej, jako członek zarządu.

Na Powszechnym Uniwersytecie Ludowym jest wykładowcą, a w okresie subskrypcji członkiem Komitetu Pożyczki Narodowej Rozwoju Sił Polski.

Czując potrzebę pogłębienia swej wiedzy, by sprostać wymaganiom stawianym profesorom religii w szkołach średnich, prosi w 1947 r. o pozwolenie na studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego, w sekcji Teologii Moralnej. Pozwolenie otrzymuje, studiuje gorliwie, toteż już 29 kwietnia 1950 r. wręczono mu dyplom magistra Teologii Moralnej, z podpisem Rektora U.W. dra J. Wasilkowskiego i dziekana Wydziału Teologii, ks. dra Jana Czuja. Nie porzeka jednak na tym, studiuje dalej i już 24. XII. 1951 roku, odbyła się na tymże Uniwersytecie promocja doktorska. Stopień doktora św. Teologii otrzymuje za rozprawę: „Psychologia wyznania grzechów na spowiedzi“.

Do tych tytułów dodaje jeszcze tytuł magistra Prawa Kanonicznego, uzyskany 27 czerwca 1953 r.

Pracy mu jednak nie ubywa, a raczej przybywa, bo trzeba teraz organizować nauczanie religii na terenie kościoła, co skutecznie przeprowadza. A ks. biskup Ignacy Świrski mianuje go w tymże 1954 r. Sędzią Prosynodalnym Sądu Biskupiego w Siedlcach. W odpowiedzi na tę nominację, dziękując ks. biskupowi za zaufanie, pisze — „sprawy Kościoła są mi zawsze bliskie i jestem im serdecznie oddany“ (11 kwietnia 1954 r.).

Zostaje też zaproszony do współpracy w Akademii Teologii Katolickiej w Warszawie, na co mu pisemnego pozwolenia udzielił ks. biskup Ignacy Świrski i w ten sposób w dniu 15 stycznia 1955 r. zo-

staje mianowany starszym asystentem Wydziału Teologii Moralnej. Tegoż samego 1955 r. otrzymuje pismo Przewodniczącego Episkopatu Polski, biskupa Michała Klepacza, mianujące go konsultorem Sekretariatu Episkopatu do spraw „super rato“.

Rok 1956 przynosi ks. Barbasiewiczowi zmianę zasadniczą. Oto 21 kwietnia tegoż roku otrzymuje nominację na profesora Teologii Moralnej w Seminarium Duchownym Siedleckim, z pozostawieniem go nadal na stanowisku rektora kościoła św. Antoniego. Równocześnie zostaje referentem do Spraw Szkolnych przy Kurii Diecezjalnej. Mieszka jeszcze w Białej, ale musi się przenieść do Siedlec z chwilą mianowania go wicerektorem Seminarium (w 1963 roku).

W tym długim paśmie prac i obowiązków, przed przyjęciem, których nigdy się nie wymawia, spotykają ks. Edmunda także i odznaczenia i nagrody.

Zostaje więc w 1960 r. kanonikiem honorowym kolegiaty janowskiej, a w 1963 Ojciec Święty Paweł VI mianuje go kanonikiem gremialnym katedry siedleckiej.

Jest od 5 listopada 1964 r. Szambelanem Jego Świątobliwości.

W 1973 r. jest Prałatem honorowym Jego Świątobliwości.

Przyrasta mu też i obowiązków. Oto w 1967 r. zostaje diecezjalnym referentem Duszpasterstwa Nauczycieli.

Rok 1968 dokłada mu członkostwo Diecezjalnej Komisji Liturgicznej, a nowy Ordynariusz Diecezji, ks. bp Jan Mazur powołuje go na kanclerza Kurii Diecezjalnej, zwalniając go przy tym z urzędu wicerektora Seminarium Duchownego. Pozostały jednak inne urzędy.

Rok 1969 przynosi mu nowy zaszczytny urząd Wikariusza Generalnego. Prosi jednak w tymże roku o urlopy, ażeby zrealizować swoje serdeczne pragnienia — zwiedzić Święte Miejsca naszej Wiary. Zrodziła się wtedy wielka pielgrzymka ks. prałata, która go zaprowadziła do Ziemi Zbawiciela, Rzymu, gdzie był przyjęty przez Pawła VI. Pojechał potem do Francji gdzie kilka godzin przemodlił w Ars, u grobowca swego umiłowanego patrona, św. Jana Vianney, podobnie czynił w Paray La Monial. Dalsze jego pielgrzymie drogi zawiodły go za Ocean Atlantycki, dokąd go jego uczniowie zaprosili. Z tej podróży powrócił do kraju w marcu 1970 r. i tego roku otrzymuje nominację na Oficjała Sądu Biskupiego i zostaje powołany do Diecezjalnej Rady Administracyjnej.

Na prośbę Zgromadzenia Oblatek św. Benedykta w Zbuczynie otrzymuje nominację na ich kuratora.

W 1971 r. wznawia wydanie swego katechizmu: „Idę do Ciebie, Jezu!“

Patrząc na wyteżoną, a spokojną i owocną pracę ks. Edmunda Barbasiewicza, znając też jego zamiłowanie do pracy nad młodzieżą,

powierza mu J. E. Ks. Biskup Ordynariusz urząd Rektora Seminarium Duchownego w Siedlcach z dniem 21 września 1972 r.

Nastąpił teraz drugi, już siedlecki szczyt pracy ks. Rektora. Bo pełniąc ten urząd nie przestał być Oficjałem Sądu Biskupiego, w grudniu doszły mu jeszcze obowiązki członka Rady Nadzorczej Consilii a Vigilantia i w dalszym ciągu, na prośbę OO. Kapucynów jest rektorem kościoła św. Antoniego w Białej.

Diecezja Podlaska przez usilne starania Ks. Biskupa Ordynariusza czyniła długie zabiegi o pozwolenie na rozbudowę swego ciasnego Seminarium. Starania te zostały wreszcie pomyślnym uwieńczone skutkiem. Pozwolenie na rozbudowę przyszło. Wiele gorącego zapалу włożył w to dzieło sam Arcypasterz, jednak mimo tych chęci nie mógł osobiście tej rozbudowy poprowadzić. Obowiązek ten przeszedł na nowego rektora. Ten zaś podjął się tego wielkiego dzieła jak zwykle rozważnie i spokojnie. Ale oddał się całkowicie. Już nie było dla niego urlopu przez 4 lata budowy, ani odpoczynku. Toteż owocem jego trudów jest wspaniałe nowe skrzydło Seminarium, gdzie klerycy mają wygodne mieszkania, gdzie jest duży refektarz, obszerna biblioteka, piękna aula i wspaniała, z wielkim smakiem artystycznym urządzona kaplica. Dzięki tym zabiegom Arcypasterza i oddanej pracy ks. Rektora, Seminarium Duchowne Siedleckie to już nie ubogi krewny między innymi seminariami, ale ich ścisła czołówka w kraju.

Z racji prowadzenia tej ogromnej budowy, która wymagała ciągłej obecności, czujności i kontroli, Ks. Biskup Ordynariusz zwolnił księdza Barbasiewicza, na jego prośbę z rektoratu kościoła św. Antoniego w 1974 r. a w 1975 r. z urzędu Oficjała Sądu Biskupiego.

Po zakończeniu rozbudowy Seminarium i po skończonym roku Seminaryjnym, ks. Rektor wyjeżdża na dobrze zasłużony trzymiesięczny urlop. Ale ten jego wypoczynek, jak i wiele zresztą jego czynów, był nietypowy. Trzy miesiące tego urlopu spędza w Afryce Środkowej, idąc z pomocą zapracowanym misjonarzom.

„Ideę pracy misyjnej pielęgnowałem od dawna w sercu“ pisze w prośbie skierowanej do Arcypasterza Diecezji. I tę ideę zdążył choć w pewnym stopniu w czyn zamienić.

Po powrocie z Afryki otrzymał od Ks. Biskupa bardzo ważną a trudną i delikatną misję. Chodziło o przeprowadzenie rozmów z Ministrem do Spraw Wyznań, Kazimierzem Kąkolem, dotyczących obrazu El Greco — Św. Franciszek. I tutaj wywiązuje się dobrze z powierzonego mu zadania.

Tego samego 1975 r. urzeczywistnia jeszcze ks. Rektor inne pragnienie swego serca. Oto z pomocą ks. Zbigniewa Latosiego, prefekta szkół średnich w Węgrowie i rektora poklasztorne kościoła tamże, zakłada w budynku poklasztornym dom rekolekcyjny dla młodzieży.

Na własny koszt remontuje 2 duże sale, korytarz i pomieszczenia, sprowadza łóżka, materace i pościel na 24 osoby, i na tyleż osób sprzęt kuchenny i stołowy.

Zdrowie jego widocznie się kończy. Nie oszczędzając się nigdy wyczerpał się czteroletnią budową Seminarium, i tam do gorącej Afryki też nie na wypoczynek pojechał. Stamtąd powrócił mocno osłabiony. Po powrocie też odpoczynku nie szukał. Szukał pracy, więc w lutym 1976 r. przyjmuje jeszcze obowiązek członka Głównej Komisji Synodalnej, pomaga ks. wicerektorowi w urządzeniu refektarza, auli i kaplicy, serdecznie oddaje się formacji młodego pokolenia kapłanów.

Sily opuszczają go coraz bardziej, słabnie coraz więcej i wreszcie dochodzi do tego, że ten „żelazny mąż“ jak go żartobliwie, jeszcze jako kleryka, nazywał ks. biskup Sokołowski musi z początkiem roku 1978 się poddać. Złośliwa i nieustępliwa choroba atakuje bez litości, osłabia organizm ks. Rektora. Odbiera mu wszelkie siły, obezwładnia, wreszcie po bardzo długich i bardzo ciężkich cierpieniach w dniu 5 sierpnia 1978 r. ks. rektor Edmund Barbasiewicz cichutko kończy to swoje tak Bogu jak i bliźnim oddane życie.

Nabożeństwo żałobne w katedrze za spokój duszy śp. ks. Rektora w koncelebrze licznych kapłanów odprawił J. E. Ks. Biskup Wacław Skomorucha, a serdeczne słowo o zmarłym wygłosił Arcypasterz Diecezji, J. E. Ks. Biskup Jan Mazur. Po nabożeństwie ciało Zmarłego ks. prałata odwieziono do Białej Podlaskiej gdzie w dniu 8 sierpnia odbył się uroczysty pogrzeb. Mszę świętą w koncelebrze z 17 kapłanami odprawił Ks. Biskup Jan Mazur i on też pożegnał w swoim słowie ks. Rektora, wskazując na jego życie z Bogiem zjednoczone, na jego niezamordowaną służbę Bogu i ludziom. W uroczystym kondukcie żałobnym wzięło udział ponad 150 kapłanów i niezliczone rzesze mieszkańców Białej Podlaskiej i okolicy. Wszyscy go żalując, z szacunkiem i wdzięcznością wspominali. Długa trasa pochodu z kościoła św. Antoniego na cmentarz wypełniona ludźmi modlącymi się za spokój duszy tego kapłana, który tak poważną rolę spełniał w życiu miasta i życiu wielu z nich. Spoczął ks. Rektor w mieście, które ukochał, w mogile obok swoich rodziców i brata.

Tak się przedstawia w dużym skrócie przebieg tak bardzo w pracy i zasługi bogatego życia ks. Edmunda Barbasiewicza. Już sam fakt, że powierzono mu tyle funkcji do spełnienia w diecezji i to od samego początku jego kapłańskiego życia, świadczy o wielkim zaufaniu do niego wszystkich Rządców Diecezji Podlaskiej, od ks. biskupa Przeździeckiego i Sokołowskiego poczynając. Świadczy też o rzeczywistych wartościach ks. Edmunda, że każdy powierzony sobie trud przyjął i dobrze go wypełnił.

Ks. Roman Soszyński